

UCHWAŁA NR
RADY MIASTA USTRÓŃ

z dnia 2020 r.

w sprawie nadania nazwy rondu w Ustroniu

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie gminnym (tj. Dz.U. z 2019r., poz. 506 z późn.zm.)

Rada Miasta Ustroń
uchwała:

§ 1.

Rondu zlokalizowanemu przy skrzyżowaniu ulic Cieszyńskiej i Daszyńskiego (działki ewidencyjne numer 40801/2, 40797/1 i 413/3) nadać nazwę "Rondo im. Jana Cholewy".

§ 2.

Wykonanie uchwały powierza Burmistrzowi Miasta Ustroń.

§ 3.

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia jej ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego.

RADCA PRAWNY
Małgorzata Sikora
Kt - B -

Uzasadnienie

W bieżącym roku minie setna rocznica urodzin Jana Cholewy – ustroniaka, harcerza, pilota – wielkiego bohatera II Wojny Światowej. Z tej okazji pragniemy nazwać rondo na skrzyżowaniu ulicy Cieszyńskiej z ulicą Daszyńskiego „Rondo im Jana Cholewy”.

Tego, urodzonego 7 grudnia 1920 roku w Ustroniu, lotnika wyróżniał niski wzrost, dlatego koledzy nazywali go „Małym Jankiem”. W lotniczej profesji towarzyszyło mu niesamowite szczęście. Cholewa wykonał w czasie II wojny światowej 110 lotów operacyjnych, w tym 35 razy latał do Polski, z czego osiem razy ze zrzutami dla powstańców warszawskich. To prawdziwy rekord w skali całego lotnictwa bombowego i specjalnego alianców. Wystarczy wspomnieć, że duża grupa lotników ginęła już w pierwszej turze lotów bojowych nad okupowaną Europę. Nieliczni z tych, którzy przeżyli, zdecydowali się latać w drugiej turze. „Mały Janek” wylatał pełne trzy tury, w których znalazły się loty do Polski – najbardziej niebezpieczne, wymagające największego mistrzostwa lotniczego i poświęcenia.

Za nadzwyczajne męstwo Jan Cholewa został odznaczony między innymi Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, czterokrotnie Medalem Lotniczym oraz brytyjskim Distinguished Flying Cross. Już pośmiertnie – Warszawskim Krzyżem Powstańczym, za ofiarne loty na pomoc powstańczej Warszawie. Skąd tyle siły i hartu ducha znalazło się w sercu „Małego Janka”? To nie mógł być tylko i wyłącznie łut szczęścia, przysłowiowe urodzenie się pod szczęśliwą gwiazdą. Tak może być tylko w filmach lub powieściach, a nie w prawdziwym życiu. Marzenia nie spełniają się same, lecz trzeba o nie walczyć i niewielu potrafi wytrwać w tej walce do końca. Jan Cholewa należał do tych, którzy wbrew wszelkim przeciwnościom spełnili swe marzenie. A naprawdę początkowo niewiele wskazywało na to, że ten pochodzący z robotniczej rodziny chłopak, zasiądzie za sterami samolotu.

Od 12. roku życia był harcerzem. W wieku 15 lat rozpoczął pracę jako ślusarz w ustronińskiej „Kuźni”, ale pasją, jaką było dla niego lotnictwo, skłoniła go do podjęcia kształcenia w tym zakresie: najpierw w Śląskiej Szkole Szybowcowej, a następnie w bielskiej Szkole Pilotów Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

W kampanii wrześniowej 1939 zgłosił się na ochotnika do 3 pułku strzelców podhalańskich. Został przydzielony do ochrony lotniska Aleksandrowice. Wraz z personelem lotniska dotarł do Kielc, a następnie przez Zamość do granicy polsko-rumuńskiej, którą przekroczył 17 września. W Rumunii uniknął internowania i przez Bukareszt trafił nad Morze Czarne. Stamtąd ewakuował się na Maltę. Następnie dołączył do polskich oddziałów wojskowych we Francji. Po jej upadku, wraz z innymi polskimi żołnierzami został ewakuowany do Anglii. Dotarł tam 22 czerwca 1940 r. Po odbyciu szkolenia pilotażu wojskowego w brytyjskich ośrodkach RAF, 1 grudnia 1942 r. został przydzielony do polskiego 300 dywizjonu bombowego „Ziemi Mazowieckiej”.

Po odbyciu pełnej kolejki lotów bojowych (w sumie odbył 31 lotów bojowych głównie nad Francją i Niemcami), został oddelegowany na przeszkolenie dla strzelców pokładowych. Wkrótce po zakończeniu szkolenia, na początku 1944 r. zgłosił się do odbycia drugiej kolejki lotów w 1586 eskadrze do zadań specjalnych, która wykonywała m.in. loty bojowe nad Polską w celu dostarczenia uzbrojenia oddziałom AK. Tam po raz pierwszy zasiadł za sterami Halifaksa. Drugą kolejkę lotów zakończył misją nad terytorium Jugosławii w dniu 26 lipca 1944. W sumie, w ramach drugiej tury lotów, za sterami Halifaksa odbył 43 loty bojowe. Pomimo zakończonej oficjalnie drugiej tury lotów, zdecydował się, wraz z większą częścią swojej załogi, na pozostanie w eskadrze. Po wybuchu powstania warszawskiego znalazł się wśród trzech najbardziej doświadczonych załóg eskadry, które w nocy z 3 na 4 sierpnia 1944 roku wysłano, by zrzuciły zaopatrzenie bezpośrednio nad walczącą stolicą. W tym okresie „Mały Janek” należał już do wąskiej elity pilotów – „szaleńców”, którzy zdecydowali się na trzecią turę lotów i mieli prawo do wymalowania na kadłubie swej maszyny trupiej czaszki. Sensu tego wymownego emblematu nikomu nie trzeba tłumaczyć... Cholewa jeszcze siedem razy latał z włoskiej bazy nad Warszawę, a 31 sierpnia zasiadł za sterami maszyny, która była marzeniem każdego bombowego pilota – Liberatora a później również transportowego Warwick’a, a ostatni lot bojowy wykonał w nocy z 17 na 18 lutego 1945 roku. Odbył w sumie 36 misji bojowych – w tym więcej niż połowa z nich nad terytorium Polski.

W czasie wszystkich 110 misji bojowych, Jan Cholewa spędził w sumie około 1160 godzin w powietrzu, co jest przykładem męstwa i poświęcenia w historii lotnictwa wojskowego, zwłaszcza, że brał udział w misjach najtrudniejszych.

Bohaterstwo Jana Cholewy i jego towarzyszy broni nie miała zakończenia, o którym marzyli – że po wojnie wrócą na swych maszynach do wolnej Polski. Cholewa przyплыł do kraju statkiem w 1947 roku i zamieszkał w rodzinnym Ustroniu gdzie pracę mógł dostać jedynie w tamtejszej fabryce „Kuźnia” – pracował tam jako kierownik świetlicy. Jako były lotnik Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie z miejsca stał się „wrogiem nr 1” dla Urzędu Bezpieczeństwa. Po przesłuchaniach na UB do końca życia nosił na twarzy bliznę po uderzeniu kolbą karabinu... Po odwilży w 1956 roku mógł wreszcie wrócić do w miarę normalnego życia. Jego znaczącą część poświęcił teraz na pracę z młodzieżą: stworzył w Ustroniu harcerski Szczep im. 316 Dywizjonu Myśliwskiego „Warszawskiego”, a następnie został instruktorem Aeroklubu Bielskiego. Jan Cholewa zmarł niespodziewanie na zawał serca w wieku 45 lat, 1 października 1966 roku.

Od 8 listopada 1997 r. w Ustroniu stoi pomnik upamiętniający Jana Cholewę. Jego imieniem nazwano również jedną z ulic.

Chor. pil. Jan Cholewa był jednym z weteranów, którzy mogą i powinni patronować oraz być wzorem dla współczesnych żołnierzy Wojska Polskiego.

Nazwanie ronda znajdującego się w centrum naszego miasta, obok pomnika bohaterskiego pilota będzie oddaniem hołdu temu wielkiemu Polakowi i Ustroniakowi.

Uroczystość nadania nazwy ronda odbędzie się przy okazji uroczystości patriotycznej zorganizowanej w ramach obchodów „Roku Jana Cholewy”.